

Hanna Dziechcińska (Warszawa)

Podróż — jej miejsce w świadomości społecznej

Faktem podkreślanym w pierwszym rzędzie przez badaczy, którzy podejmują złożony i niejednoznaczny temat „podróży i podróżników” w czasach od nas odległych, jest niezwykle wręcz nasilenie się aktywności podróżniczej we wszystkich niemal krajach Europy, począwszy od schyłku XV stulecia. Biorąc początek od zamorskich wypraw żeglarzy portugalskich XV wieku, ekspansja podróży kieruje się zarówno na bliski i daleki Wschód, na Madagaskar, do Brazylii, jak i do krajów bliższych, europejskich. Z owym tak rozległym zasięgiem geograficznym idzie w parze również zróżnicowanie wypraw poza granice własnego kraju z uwagi na cel i charakter podejmowanej każdorazowo podróży.

Wielkie odkrycia geograficzne, jakie były udziałem ówczesnych zdobywców nowych lądów i szlaków morskich, wyprawy w misjach dyplomatycznych, wyprawy dla nauki i pogłębienia wiedzy na obcych uniwersytetach, pielgrzymki do Ziemi Świętej lub innych miejsc kultu religijnego, podróże podejmowane dla poznania pamiątek przeszłości starożytnej, gromadzenia okazów przyrodniczych, minerałów, nie znanych rękopisów — to skrótowy wykaz motywacji, jakie przyświecały ówczesnym peregrynantom. Dodać należy, że ostatnie z wymienionych, czyli podróże poszukiwawcze, przypadają już na wiek XVII, kiedy to budzące się zainteresowania naukowe stymulują podejmowanie podróży w celu szeroko rozumianego zbieractwa¹.

Wszystko to składało się na tak znamienne dla epoki nowożytnej zjawisko kulturowo-społeczne, jakim było podróżowanie. Stopniowo stało się ono jednym z ważnych komponentów działań społecznych i politycznych, współtworzyło światopogląd i kulturę umysłową zarówno na zachodzie i południu Europy, jak i w Polsce, pozostawiając jednocześnie trwały ślad w piśmiennictwie epoki. Uprawiane u nas jeszcze na nie-

¹ Por. A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984, s. 12.

wielką skalę w średniowieczu, od początków XVI wieku staje się ruchem niemal masowym, osiągając apogeum w drugiej połowie stulecia.

Sprzyjały temu różnorakie okoliczności. Ożywione stosunki Rzeczypospolitej szlacheckiej z wieloma państwami tak sąsiednimi, jak i odległymi stwarzały konieczność nawiązywania i podtrzymywania kontaktów dyplomatycznych z zagranicą, co sprawiało, że podróże tego typu dominowały niemal w całości staropolskich działań podróżniczych; dominowały zwłaszcza pod względem ilości uczestników podobnych ekspedycji; poselstwa bowiem najczęściej składały się z bardzo licznego orszaku osób towarzyszących i służby².

Innym znów bodźcem pobudzającym wyjazdy poza granice kraju była potrzeba zdobycia lub pogłębienia wiedzy, która mogła być spożytkowana w późniejszej karierze parlamentarnej. W tym przypadku droga prowadziła przeważnie do wybranego miasta, słynącego ze swej wyższej uczelni, gdzie podróżny przebywał przez czas dłuższy, czasem kilkuletni³. Szło z tym w parze również opanowanie obcych języków, do czego szlachta przywiązywała dużą wagę. „Peregrynacji inter alios fructus ten jest primarius — pisał Jakub Sobieski w instrukcji danej synom jadącym do Paryża — uczenia się języków cudzoziemskich. To ozdoba każdego szlachcica polskiego i pochwała między przednimi ozdobami i chwalamami umieć języki”⁴.

„Na pierwszym miejscu — zdaniem W. Czaplńskiego — specjalnie w XVI wieku, kładziono znajomość języka włoskiego, potrzebnego w stosunkach dyplomatycznych z księstwami włoskimi, a przede wszystkim z kurią papieską. Z czasem na pierwszy plan wybija się znajomość języka niemieckiego, zarówno ze względu na stosunki z miastami pomorskimi, specjalnie Gdańskiem, jak i na bliskie stosunki z Habsburgami oraz fakt, że kolejno dwie Rakuszanki zasiadały na tronie polskim. Obok niemieckiego za specjalnie potrzebny uznano też z czasem język fran-

² Świadectwem tych wypraw są nie tylko dzienniki podróży, lecz także bogata ikonografia przedstawiająca uroczyste wjazdy do miast posłów Rzeczypospolitej w otoczeniu ogromnych i wystawnych orszaków. Przykładem rycina Stefana della Belli, przedstawiająca wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w r. 1633.

³ Na studia w Bolonii i Rzymie wyjeżdżano z Polski jeszcze w średniowieczu, zanim powstał uniwersytet w Krakowie. O podróżach w celu zdobycia nauki zob. m.in.: H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440—1600)*, Kraków 1938. C. Backvis, *Jak w XVI wieku Polacy widzieli Włochy i Włochów*, [w:] *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975.

⁴ Instrukcja Jakuba Sobieskiego, Wojewody ruskiego, dana synom jadącym do Paryża. Wyd. wraz z *Dziennikiem podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich* przez Sebastiana Gawareckiego. Warszawa 1833, s. 11.

cuski w związku z rosnącym znaczeniem Francji w pierwszej połowie XVII wieku”⁵.

Wymieńmy dalej zwyczaj pielgrzymowania do Ziemi Świętej, a także innych miejsc słynących z relikwii i cudów, co przeważnie wiązało się ze spełnieniem wcześniejszego ślubowania. Były to peregrynacje zorganizowane, zazwyczaj grupowe, podległe ustalonym regułom, również w zakresie stroju pielgrzyma, jaki zapewniać mu miał określone przywileje i pozwalał odróżnić go od innych podróżnych.

I wreszcie niewątpliwym stymulatorem owej aktywności podróżniczej była po prostu moda na zwiedzanie obcych krajów, rozpowszechniona w całej Europie, pociągająca za sobą swego rodzaju snobizm, angażujący coraz szersze kręgi nie tylko szlachty, lecz również i mieszczan.

Być może nie bez znaczenia w tym względzie była także „wrodzona” ruchliwość szlachty, skłonność do wędrówek, o czym z pewną dozą ironii pisał Sebastian Klonowicz:

[...] Polak z przyrodzenia
Ma ustawiczną chciwość do pielgrzymowania.
Kiedy już przewie pewny gościniec do Rzymu,
Nie zatrzyma go doma ni lato, ni zima.
Zawsze mówi „Wen dalej”, mknie ku Kompostelle,
Widzieć miasta, klasztory, szpitale i celle⁶.

Działalność podróżnicza zarówno wielkich odkrywców, jak i rzesz anonimowych nieraz wędrowców, zróżnicowanie wypraw zagranicznych pod względem zasięgu terytorialnego i motywacyjnego, warunki, w jakich pokonywano przestrzenie lądem i morzem, czyli życie codzienne podróżnych w czasach od nas odległych, to sprawy, które w literaturze przedmiotu dawniejszej, a zwłaszcza ostatniego dziesięciolecia doczekały

⁵ W. Czapliński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół*, Warszawa 1969, s. 30—31. Jednym z wielu przykładów ilustrujących wagę, jaką szlachta przywiązywała do nauki języków, są listy Aleksandra Ługowskiego do syna przebywającego za granicą. Czytamy tam m.in. o konieczności opanowania języka niemieckiego, „ten abowiem nie tylko potrzebny jest do krajów cudzych, ale też w domu przy dworze króla, pana naszego” i „bez języka niemieckiego nikt w łasce pańskiej opływać nie może”. Cyt. za: K. Muszyńska, *Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639—1643*, Warszawa 1974, Wstęp, s. 25.

⁶ S. F. Klonowicz, *Worek Judaszów*, oprac. K. Budzyk, A. Obrębska-Jabłońska, Wrocław 1960, BPP, s. 185. O liczności wyjazdów zagranicznych świadczą, oczywiście, nie tylko pochwalne bądź krytyczne wypowiedzi literatów. Tak np. „Liber diligentiarum Uniwersytetu Krakowskiego — pisze Claude Backvis — tzn. rejestr, do którego wciągano zajęcia, a również braki wśród personelu nauczającego, wskazuje, że w r. 1545 zabrakło magistrów do prowadzenia ćwiczeń, gdyż wszyscy udali się do Włoch”, *op. cit.*, s. 693.

się gruntownych opracowań tak w Polsce, jak i za granicą⁷. Stąd też kwestie te nie będą głównym przedmiotem niniejszego szkicu.

Uwagę naszą skierujemy natomiast ku zagadnieniom nieco odmiennym aniżeli wskazane wyżej, sygnalizując pewne kwestie, które pozwolą, jak się wydaje, spojrzeć na „zjawisko podróży” w innej optyce.

Interesować nas bowiem będzie — generalnie biorąc — ówczesny kontekst czy klimat psychospołeczny, jaki współtworzył ową, zdumiewającą w istocie, gotowość i chęć opuszczania własnego domu i kraju, by pomimo niebezpieczeństw, niewyobrażalnych trudów i niewygód przemierzać morza i lądy⁸. Składało się na ów „klimat” wiele niejednoznacznych czynników, budziły one inicjatywę i aktywność podróżniczą, oddziaływały na przemiany mentalności i świadomości uczestników tej wielkiej przygody, były źródłem refleksji teoretycznej skupionej wokół interesującego nas zjawiska, a także oddziaływały na powstanie ogromnej literatury, której przedmiotem były relacje i opisy nowych nie znanych lądów, ludzi i przyrody.

Zacznijmy nasze omówienie od dwu ostatnich kwestii wskazanych powyżej, od zwrócenia uwagi na znany fakt, że ekspansji odkrywczej, poznawczej, czy choćby tylko turystycznej towarzyszyło „pióro”, które podróż w jej wielorakich manifestacjach ujmowało w słowa; uwieczniało w zapisie. Nie był on jednak jednorodny; stąd też w całym zespole

⁷ Poza tytułami wymienionymi wyżej wskaźmy spośród ogromnej literatury przedmiotu następujące pozycje: A. Mączak, *Życie codzienne w podróży w XVI—XVIII wieku*, Warszawa 1978; A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI—XVIII*, Warszawa 1973; J. Kaczmarek, *Specyfika peregrynacji wśród staropolskich form pamiętnikarskich XVI w.*, [w:] *Munera litteraria. Księga ku czci R. Pollaka*, Poznań 1962; K. Targocz, *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985; T. Zarębska, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa 1986; G. Atkinson, *Les Nouveaux horizons de la Renaissance française*, Genève 1969, oraz: *Les Relations de voyages du XVII^e siècle et l'évolution des idées*, Genève 1972; T. Todorov, *La Conquête de l'Amérique. La question de l'autre*, Paris 1982; J. Heers, *Christophe Colomb*, Paris 1981; M. de Certeau, *L'Écriture de l'histoire*, Paris 1975 (rozdz. V); A. Tenenti, *La percezione delle città nell'epoca moderna (XVI—XVIII)*, *Intersezioni*, a. II, n. 3, dicembre 1982.

⁸ Wiadomości o rabusiach, napadach, niebezpiecznych drogach górskich, choro-robach i brudzie panującym w gospodach były powszechnie znane, bo przekazywane w pamiętnikach i opisach podróży. Klasyk tego gatunku na terenie Anglii, John Evelyn, opowiedział na przykład o swej groźnej przygodzie z bandytami i wskazał sposoby, jak zachowywać ostrożność w czasie wędrowki, zwłaszcza samotnej. „Niebezpieczeństwo jest nieodłącznym składnikiem podróży we wczesnych czasach nowożytnych — pisze Antoni Mączak — przybierało ono różne formy. Groziło na drodze i w gospodzie, na lądzie i na morzu, z ręki zawodowego rzeźmieszka i żołnierza marudera. Już wówczas krążyło na ten temat przynajmniej tyleż legend, co rzetelnych informacji”, *Życie codzienne...*, s. 176.

działalności piśmienniczej skupionej wokół zjawiska podróży wydzielić należy dwa kierunki zainteresowań, dwa sposoby potraktowania problemu tytułowego.

Pierwszy z nich sytuował się na poziomie wypowiedzi teoretycznych, uogólniających, uzasadniających sens i potrzebę podróżowania. Jako ważna i ceniona forma aktywności społecznej, narastająca ilościowo i geograficznie począwszy od XV wieku, podróż w sposób oczywisty wymagała „propagandy”. Stawała się nie tylko praktycznym wykonaniem pewnych zadań poza granicami własnego kraju, lecz również w świadomości społecznej zaczęła funkcjonować jako spełnienie wartości wyższych, godnych prawdziwego uznania. Powstawały dzieła na temat wielorakich watorów podróży, w niezliczonych przedmowach poprzedzających opisy obcych krajów głoszone podobne poglądy.

To ostatnie dotyczy, oczywiście, jedynie sytuacji zachodnioeuropejskiej, gdzie podróżny po powrocie z wyprawy, najczęściej niezwłocznie, swe opisy podróży oddawał w ręce wydawcy. Natomiast staropolskie diariusze peregrynackie — poza nielicznymi wyjątkami — dzieliły, jak wiadomo, los rękopisów, czytane więc jedynie w tej postaci nie wymagały uzupełnień w formie konwencjonalnej w istocie dla publikacji drukowanej „Przemowy do czytelnika”.

Owe przedmowy były jedną z wielu możliwości, do jakich sięgano, aby wyrazić swój pogląd na sens i znaczenie podróży. Autorzy zapowiadając swe dzieło czasem zachwalali je jako źródło nowych wiadomości o rzeczach i sprawach niezwykłych, czasem usprawiedliwiali się przed czytelnikiem z niewyszukanego stylu, który można — ich zdaniem — wybaczyc autorowi piszącemu nie powieść czy poemat, lecz tylko relację z podróży. Niemal zawsze natomiast przedmowy zawierały pochwałę samej „czynności” podróżowania i podkreślały tak przyjemność, jak i korzyść płynącą z poznania obcych krajów i ludzi.

Inny typ publikacji kształtujących przekonania społeczne na temat podróży to samodzielne traktaty i większe dzieła poświęcone temu zagadnieniu. Wymieńmy tu wydany w Krakowie w r. 1591 zbiór wypowiedzi różnych autorów na temat podróży pt. *De arte peregrinandi*, a następnie znany traktat Piotra Mieszkowskiego *Institutio peregrinationum, peregrinantibus peroportuna...*, Lovanium 1625, gdzie dołączono słynny list Justusa Lipsiusa mówiący o roli podróżowania w systemie edukacji, w którym belgijski uczonec stwierdza między innymi: „Tylko przyziemne, plebejskie umysły przebywają w domu, przykute do ziemi; natomiast ten jest wznioślejszy, kto naśladuje niebo i cieszy się ruchem”⁹.

⁹ Cyt. za: W. Czapliński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół*, s. 27.

Dzielko Piotra Mieszkowskiego to z jednej strony zbiór wskazówek praktycznych, z drugiej uogólnienia teoretyczne kładące nacisk na korzyści płynące z podróžowania: „Podróżujmy kierując się nie tylko pewną korzyścią prywatną, ale pragnieniem dobra publicznego”. I dalej: „Peregrynacja to nic innego, jak czasowe, zgodne z obyczajem poniechanie ojczyzny i domu rodzinnego”. Wywody Mieszkowskiego sięgają niejednokrotnie do autorów starożytnych, zgodnie zresztą z panującym obyczajem, który propagowanie wyjazdów zagranicznych wspierał niemal z reguły autorytetem antyku. Sięgano po cytaty, przytaczano poglądy starożytnych na temat podróży, a również postać Ulisessa stała się w XVI stuleciu symbolem podróžnego, który dzięki doświadczeniom wyniesionym z peregrynacji zbliża się ku mądrości i wiedzy.

Innym dziełem uznanym powszechnie w Europie była książka Baudelot de Dairval zatytułowana *De l'Utilité de voyages et l'avantage que la recherche des antiquités procure aux savants*, wydana w Paryżu w r. 1636, wielokrotnie później wznawiana. „Gdyby w jednym i tym samym kraju — czytamy we wstępie — można było znaleźć wszystko, czego pragną ludzie, nie przemierzali by oni mórz i lądów. Cała ziemia nie rodzi takich samych owoców; ten sam klimat nie może wytworzyć wszelkich dóbr. W tym właśnie tkwi jedno ze znamion niezwykłej mądrości Stwórcy, który różnicując świat, pozwolił ludziom tym samym bardziej się zjednoczyć. [...] Duch ludzki według Seneki jest czynny i niespokojny, nie może pozostawać w spoczynku i w niczym tak nie gustuje, jak w nowości. Każdego dnia obserwujemy ową naturalną, właściwą człowiekowi nerwowość, która skłania go do szukania poza granicami jego kraju bądź nowych przedmiotów godnych podziwu, nowych idei wartych poznania, bądź też nowych terenów dla podbojów, nowych zadań do wykonania, nowych możliwości wystawienia na próbę swej cnoty, nowych nadziei szczęścia”¹⁰.

Użyteczność i walor podróży tu również wspierane są autorytetem pisarzy starożytnych, którzy, zdaniem Baudelot de Dairval, bynajmniej nie sądzili, aby przebywanie poza granicami własnego kraju było bezużyteczne, zaś wiedza tam zdobyta — mniej wartościową. Już Platon wskazywał na wartości podróžowania, lecz podkreślał przy tym, że podejmowanie podróży, jeśli ma ona przynieść autentyczny pożytek, wymaga także odpowiedniego przygotowania intelektualnego tak młodzieży, jak ludzi dojrzałych. Autor powołuje się w tym miejscu również na opinię króla Polski Zygmunta I, który miał zabronić wyjazdów poza granicę kraju tym, którzy nie osiągnęli jeszcze odpowiedniego wieku i przygotowania.

¹⁰ Przekład autorki artykułu.

Prowadząc w kilkunastu rozdziałach swego dzieła argumentację przemawiającą za potrzebą i wartością poznawania świata, autor wymienia korzyści naukowe, moralne, charakterologiczne stąd wyniesione, a także tworzy swego rodzaju apoteozę człowieka podróżującego, i w tym przypadku sięgając do tradycji antycznej.

Baudelot de Dairval nie był bynajmniej odosobniony, gdy słaWił człowieka podróżującego; jak już wspomniano, i w stuleciu poprzednim powstawały utwory poetyckie chwające nie tylko podróże, lecz także i ich bohaterów. Zauważmy bowiem, że swoista publicystyka, jaka rozwijała się wokół tematu podróży, dotyczyła w równym stopniu jej aspektów praktycznych, edukacyjnych, utylitarnych, jak i swego rodzaju apoteozy samego uczestnika wyprawy, szczególnie wówczas gdy efekty jego trudów zostały uwiecznione w drukowanych relacjach.

Powstają utwory poetyckie, elegie, sonety słaWiące wybitnych podróżników. Oto na przykład czterowiersz adresowany do François Villamonta, poprzedzający edycję jego *Les Voyages* z r. 1595:

François voyer ces peuples estrangers
Sans changer d'air faites ce long voyage
De Villamont en la fleur de son âge
A ses despens vous tire des dangers ¹¹.

lub fragment sonetu poprzedzającego *Observations de Plusieurs Singularités*, wyd. w r. 1555:

Il a vu le Perou, Mexique et le merveille
Du Vulcan Infernal qui vomit tant de feux
Et les saults Mocosans qui offences les yeux
De ceux qui osent voir leurs cheute noppareille:
Il nous promet encore de passer plus avant
Reduire les Gentils et trouver le Levant ¹².

W Polsce również chwalono i ceniono, zwłaszcza do połowy XVII wieku, tego, kto poświęcał się podróżom, a tym samym wcielał model osobowy uosabiający człowieka aktywnego, ruchliwego, będącego przeciwnieństwem domatora. Ten ostatni bowiem nie cieszył się uznaniem szlachty, czego wymownym świadectwem był nawet ówczesny język, który stworzył aż pięć synonimów na określenie domatora, wszystkie o zabarwieniu zdecydowanie pejoratywnym.

Pisząc biografię wybitnych postaci historycznych podkreślano ich aktywność podróżniczą; Stanisław Orzechowski w *Żywocie Jana Tarnow-*

¹¹ Cyt. za: M. C. Gomez-Géraud, *L'Européen devant les civilisations: Problème de la rencontre et de la communication dans les récits de voyages au XVI^e siècle* (w druku), maszynopis udostępniony mi przez Autorkę.

¹² Cyt. za: M. C. Gomez-Géraud, *ibidem*.

skiego osobny rozdział poświęcił „Cudzych krajów zwiedzaniu”, a głównym argumentem przemawiającym za słusznością podejmowania wypraw zagranicznych było wskazanie, „czego się nauczył w tym podróżowaniu”. Propagatorom kontaktów ze światem nie chodziło jednak tylko o korzyści indywidualne, lecz przede wszystkim takie, które spożytkowane być mogły w życiu publicznym. Że owe zalecenia wcielane były w działania praktyczne, a ich efekty dostrzegane przez współczesnych świadczyć może między innymi lapidarne zdanie Łukasza Górnickiego: „Jako Polacy do Włoch się jęli przejeżdżać, to Rzeczpospolita nasza inakszy kształt wzięła”¹³. Przytoczmy jeszcze wypowiedź Jana Zamoyskiego, jednego z wielu, którzy po studiach we Włoszech zajmowali we własnym kraju wysokie urzędy: „Patavium me virum fecit”.

Tak więc zgodnie z tendencją parenetyczno-dydaktyczną dominującą w mentalności szlachty, gdy mówiono o walorach podróży, wówczas na plan pierwszy wysuwano jej aspekt praktyczny, utylitarny. Zasada ta pojawia się niezmiernie często w wypowiedziach pisarzy epoki, którzy przestrzegają jednocześnie przed podejmowaniem zagranicznej wyprawy wyłącznie z uwagi na ciekawość dziwów świata. To też Mikołaj Rej wyrażał charakterystyczną dla ówczesnej szlachty postawę, gdy pisał: „Albowiem małość by pomogło, choćbyś widział Etnę pałającą, rzeki bystrze ciekące, morza ony srodze burzliwe, wieloryby po nich pływające albo smoki latające [...] jeślić toż do domu w obyczajach z sobą przyniesiemy, cochmy byli z sobą wzięli. Trzeba tam będzie czego inszego pilnować więcej niżli tego, czym by sie oczy napasły; pilniejsza daleko, czym by się umysł napasł”¹⁴.

Zrozumiałe zatem, że staropolskie rozważania na temat walorów podróży plasowały się — w myśl znanej zasady, iż „Discere id est peregrinare” — przede wszystkim w programach edukacyjnych, w ślad za największym autorytetem w tej materii, jakim był Justus Lipsius.

I tutaj znowu najdobitniej dochodzi do głosu idea utyliryzmu w nauce, to znaczy położenie akcentu na to wszystko, co może być przydatne w życiu publicznym Rzeczypospolitej. Andrzej Maksymilian Fredro, jeden z najwybitniejszych teoretyków staropolskiej pedagogiki, pisał: „Wiele umie, kto nie umie nad potrzebę”. I dalej: „Nie kto siła umie, ale kto co potrzebuje, dość mądry”¹⁵.

W swym programie pedagogicznym jako trzeci człon wykształcenia młodzieńca wskazywał Fredro konieczność odbycia peregrynacji zagra-

¹³ Cyt. za: C. Backvis, *op. cit.*, s. 694.

¹⁴ M. Rej, *Zwierciadło*, wyd. J. Czubek i J. Łoś, t. I, Kraków 1914, s. 78.

¹⁵ Cyt. za: H. Barycz, *Andrzej Maksymilian Fredro wobec zagadnień wychowawczych*, Kraków 1948, s. 14.

nicznej, która miała być uwieńczeniem wcześniejszej edukacji. „Jak pszczole nie wystarcza jeden kwiat, tak i ciekawym umysłem nie dosyć jest poznać jeden naród dla zdobycia doświadczenia. Dopiero podróż otrząsa z rodzimej zaściankowości i gnuśności, a przykład obcych skłania do współzawodnictwa, zaś ruch i zmiana pobudzają energię do czynu”¹⁶. Fredro zgodny był w tych poglądach ze swym wzorem — Justusem Lipsiusem, natomiast w przeciwieństwie do niego podkreślał konieczność wyzyskania peregrynacji dla dobra i pożytku narodu oraz ojczyzny. Propagując potrzebę podróżowania, jednocześnie przestrzegał przed złymi skutkami, jakie może ono przynieść, zwłaszcza jeśli jest podejmowane za wcześnie, to znaczy przed ukończeniem osiemnastego roku życia, i gdy trwa za długo, czyli więcej niż trzy lata. Owe złe skutki to infiltracja cudzoziemszczyzny w obyczajach i instytucjach publicznych¹⁷.

„Obce zwyczaje Polakom przywiezione — pisał — lubo w sobie dobre, przecie one złe są, jeżeli nie będą do natury rządów polskich z polska krojone, oszpecą albo zaszczą bardziej Polakom, niżeli pomogą”¹⁸.

Ten wątek pojawiać się zaczął coraz częściej pod piórem pisarzy baroku, co miało niewątpliwy związek z funkcjonującymi już tendencjami ksenofobicznymi, i w konsekwencji ze stopniowym ograniczaniem, począwszy od połowy XVII wieku, wyjazdów młodzieży szlacheckiej za granicę. Szczególnie piętnowano przywożenie cudzoziemskich obyczajów:

Nie jedenże wędrowną napsowany cizem
Wie, co sie dzieje z Rzymem, z Utrechem, Paryżem.
Zasiada radzić o niej wielkim peregrynem¹⁹.
A w ojczyźnie, w której się z dziadów rodził synem,

— pisał Wacław Potocki w *Moraliach*. Lub dalej:

Nie wiele go ozdobi peruka i szpada,
Stąd chyba grzeczny będzie, że inaczej gada.
Mógł za mniejsze pieniądze i w Polszcze bez trudu
Żydowskiego języka nauczyć z Talmudu.
Nabrawszy cudzoziemskich szlachcie obyczajów
Jakby nie w Polszcze rodził, do jej wraca krajów

¹⁶ *Ibidem*, s. 31—32.

¹⁷ Por. H. Barycz, *op. cit.*, s. 32.

¹⁸ *Ibidem*; „Upowszechniło się błędne mniemanie — píše Henryk Barycz — upatrujące w Fredrze Sarmatę, wyznawcę i wielbiciela rodzimego obyczaju, tradycjonalistę i ksenofoba nie uznającego nic obcego, a więc także tak wówczas rozpowszechnionej formy edukacji, jaką stanowiła obowiązkowa niejako peregrynacja zagraniczna. Mylne to mniemanie powstało na tle niezbyt dobrze zrozumiałych wypowiedzi w *Przysłowiach mów potocznych*”, *ibidem*, s. 31.

¹⁹ Cyt. za: H. Barycz, *ibidem*, s. 32—33.

I psi go nie poznają: jako łątkę z wosku
Przetworzywszy, gwałtem chce w Polsce żyć po włosku ²⁰.

Potocki, jak wiadomo, nie był bynajmniej odosobniony w głoszeniu podobnych opinii. Postać szlachcica, który w czasie zagranicznych wojaży nasiąkł obcymi obyczajami i manierami, stała się od połowy XVII wieku jakże częstym motywem satyry obyczajowej, kontynuowanej przez całe następne stulecie.

Odrębnym wreszcie dokumentem ukazującym funkcjonowanie pojęcia podróży w świadomości ludzi tamtej epoki były instrukcje dawane przez ojca lub opiekuna młodzieży udającej się poza granice własnego kraju. Pełne zakazów, ostrzeżeń, praktycznych rad i pouczeń, przechowywane w rękopisach i wciągane na karty *silvae rerum*, mówiły one również o korzyściach, jakie przynieść powinno zwiedzanie obcych krajów, a zarazem zawierały też nurt krytyki obyczajowej, podobnie jak przytoczone wyżej wypowiedzi poety ²¹.

Sprawy, które dotychczas zatrzymały naszą uwagę, dotyczyły refleksji teoretycznej, praktycznej, dydaktycznej, jaka od schyłku XV stulecia formowała się w świadomości społecznej tak zachodnioeuropejskiej, jak staropolskiej, w związku z wyłonionym przez ówczesne życie fenomenem podróży. Mówiliśmy o pewnym zespole przekonań funkcjonujących ówczesnie, skupionych wokół potrzeby i znaczenia wypraw zagranicznych, poznawania obcych krajów i ludzi.

Pomimo pojawiających się głosów krytyki obyczajowej były to po-

²⁰ *Ibidem*, s. 33. Zauważmy za H. Baryczem, że choć z dużymi ograniczeniami, uznawał Potocki przecież wartość celowo podjętej podróży:

Nie o tych mówię, którzy jako pszczoły z ulu
Dla sławy, nie dla miodu ani dla tańszulu
Peregrynują: żeby nie tylko ich doma,
Ale w ich cnocie świata całemu wiadoma
Sława i cnota była polskiego narodu,
Takiego do ojczyzny znoszą plastry miodu.

(*Moralia* I 220) cyt. za: H. Barycz, *op. cit.*, s. 33.

²¹ Oto fragment Instrukcji Jakuba Sobieskiego: „Co sie zaś tknie conversacyey z naszymi Polakami, tu już miłością moją ojcowską proszę was dla Pana Boga, który stworzył niebo i ziemie, rozkazuję i zaklinam was pod mojem ojcowskiem błogosławieństwem, abyście sobie jako najostrożniej postępowali, i Pana Boga o to proszę i prosić będę, aby jako najmniej Polaków było, gdzie wy będziecie stać, bo po prostu nasi radzi się z sobą wadzą i na drugiego radzi poduszczają, nowinki sęją jeden o drugim, jeden drugiemu lada czego zajrzy, jeden drugiego psuje złym przykładem, złymi obyczajami, na złe rzeczy namawiają, radzi poduszczają na starszych, na utraty niepotrzebne. Rzadki z nich czym sie tam dobrym bawi. Widziemy też, że sroga ich rzecz, co cielentami przyjeżdżają do cudzej ziemi, wyjeżdżają zaś wołami do ojczyzny swojej”, *op. cit.*, s. 10–11.

glądy w większości zdecydowanie pozytywne, aprobujące i samą działalność podróżniczą, i jej bohaterów.

Jak wspomniano na wstępie, był to jednakże jeden tylko nurt piśmiennictwa poświęconego podróżom. Wiemy bowiem, że podróż zapisana, zwerbalizowana istniała jeszcze pod innymi i to znaczącymi postaciami. Jedną z nich plasowała się na poziomie twórczości literackiej, kiedy to peregrynacja jawiła się jako temat i główny wątek utworu organizujący akcję, fabułę i postacie bohaterów, tu również znajdując mnogość językowo kompozycyjnych możliwości²².

W naszych rozważaniach ten ściśle literacki zespół piśmiennictwa podróżniczego pozostawmy jednak poza nawiasem zainteresowania, w myśl przyjętej tu koncepcji, która każe w polu uwagi sytuować jedynie takie opisy podróży, które miały swe punkty odniesienia w podróży realnej, odbytej w konkretnej przestrzeni i konkretnym czasie. Rzecz oczywista, że chodzi w tym przypadku o dwie bliskie sobie formy omawianego piśmiennictwa, a mianowicie: relacje i dzienniki podróży, czyli twórczość odnoszącą się nie do fikcji, lecz do rzeczywistości.

Kształtowały one również ówczesną „świadomość podróżniczą”, działało się to jednak inaczej aniżeli w przypadku sygnalizowanych wyżej przekazów, propagujących i uzasadniających potrzebę wypraw zagranicznych; tutaj bowiem rzecz polegała jedynie na opisie, na zrelacjonowaniu pewnej wiedzy, która kształtować mogła określone wyobrażenia o świecie.

Zauważmy, że w każdej z możliwych form podróżniczego przekazu, w relacji, diariuszu, dziele geograficznym czy przewodniku realizował się mniej lub bardziej uświadomiony społeczny „nakaz”, wedle którego odbyta podróż zagraniczna powinna być opisana. Obowiązek ten miał swe uzasadnienia praktyczne, dostarczał bowiem wiadomości o świecie, uprzyśtuśniając szlaki następnym podróżnikom, miał również motywacje „handlowe”, gdyż relacje z podróży były „towarem” wydawniczym bardzo poszukiwanym na rynku księgarskim. Prowadzenie zapisu przebywanej drogi tkwić mogło również w głęboko zakodowanym zwyczaju odnotowywania wszelkich wydarzeń dnia, rodziny, powiatu czy państwa. Ten ostatni przypadek dobitnie zaznaczył się, jak wiemy, w sytuacji staropolskiej.

Można zatem powiedzieć, iż spotykamy tu jeszcze jedno „znaczenie” zjawiska podróży; zaczynała ona bowiem funkcjonować w świadomości społecznej nie tylko jako konkretna czynność czy wykonanie powierzono-

²² Ten aspekt literatury podróżniczej omawia Janina Abramowska: *Peregrynacja jako temat literacki*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, praca zbiorowa pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1978.

nego zadania, nie tylko jako wartość kulturowospołeczna, lecz także jako tekst językowy.

Spełniali ów wymóg zapisu w większości zarówno wielcy podróżnicy europejscy, jak i sarmaccy peregrynanci. Ci ostatni nawoływani byli do tego w instrukcjach otrzymywanych od ojca lub opiekuna przed udaniem się poza granice kraju. „Synowie moi mili — pisał Jakub Sobieski w instrukcji przeznaczonej dla synów Marka i Jana — będzie z was każdy miał księgę *in folio* z całego papieru, w której sobie wszystkie drogi peregrynacji swojej pisać będziecie od dnia wyjechania z domu aż da Bóg do zwrócenia się [...] jakom ja też uczyni!”²³

Jak wspomniano, literatura podróżnicza w postaci dzieł geograficznych, przewodników, a przede wszystkim relacji z podróży to na zachodzie Europy ogromna, rozwijająca się od drugiej połowy XV wieku gałąź piśmiennictwa. Twórczość ta, jakkolwiek nie skodyfikowana w poetykach, niemniej stopniowo obrastała w swego rodzaju uogólnienia teoretyczne i podlegała wypracowanym kryteriom oceny. Proces ten spowodowany był niewątpliwie z jednej strony coraz bardziej narastającą ilościowo działalnością wydawniczą; dość powiedzieć, że na przestrzeni renesansu francuskiego wydano tam drukiem około sześciuset relacji z podróży. Z drugiej zaś strony twórczość ta budziła stopniowo refleksję teoretyczną, stymulowaną krystalizującym się gustem czytelniczym, który kierował w pewnym sensie doborem tematów i motywów, jakie ich zdaniem dostarczać powinny relacje podróżnicze.

Czytane powszechnie na zachodzie Europy, znane były również i w Polsce, w mniejszym wprawdzie stopniu, gdyż, jak wiadomo, szlacheckie diariusze peregrynanckie niejako „z zasady” zachowywane były w rękopisach i tylko w tej postaci wchodzić mogły w obieg czytelniczy. Niemniej jednak wiadomości o nowych nie znanych lądach docierały do Polski już od pierwszych lat XVI wieku. Odkrycie Ameryki zaanonsowano w druku w roku 1507 piórem Jana z Głogowa, profesora Akademii Krakowskiej. Później zaś szerokie rzesze czytelnicze dowiedziały się z pełnej fantastycznych informacji *Kroniki wszystkiego świata* Marcina Bielskiego o nowych lądach i ich mieszkańcach, o egzotycznej przyrodzie, o śmiałych podróżniczych wyprawach. Jak pisze Alojzy Sajkowski, na jednym z egzemplarzy dzieła Bielskiego zachowało się marginalne westchnienie czytelnika: „Dziwów patrzaj!”²⁴.

Z biegiem lat powiększa się zasób publikowanych obcych relacji mó-

²³ *Ibidem*, s. 7.

²⁴ A. Sajkowski, *Znajomość włoskiej literatury geograficzno-podróźniczej w Polsce* (S. Ramusio, G. Botero), [w:] *Studi slavistici in ricordo di Carlo Verdiani*, Pisa 1979, s. 291.

wiących o wielkich podróżach i ich bohaterach, a także, jak można przypuszczać, coraz liczniejsza staje się liczba amatorów takiej lektury. Dostępna była ona naszym czytelnikom w pierwszym rzędzie w czasie ich pobytu na studiach we Włoszech, gdzie wychodziły wielkie dzieła podróżnicze, jak na przykład antologia relacji o obcych krajach, wydana w połowie XVI wieku przez Giambattisto Ramusio pt. *Della navigatione e viaggi*, a następnie tom zatytułowany *Le historie del Mondo Nuovo* Girolama Benzoniego (1565). Dzieło Ramusia, zdaniem A. Sajkowskiego, znane było w Polsce w oryginale, zaś inna jeszcze wybitna pozycja literatury podróżniczej, a mianowicie: Giovanni Botero *Relationi universali* (początek publikacji w Rzymie w r. 1591), doczekała się przekładu na polski przez Pawła Łęczyckiego i wydana została w Krakowie w roku 1609, a następnie w latach 1613 i 1659²⁵.

W przedmowie do przekładu, zawierającej dzięki słowa skierowane do Mikołaja Oleśnickiego, który popierał i finansował tę edycję, wyraża również tłumacz interesujące poglądy, ilustrujące stosunek do zasług wielkich podróżników: „Krzysztof Columbus Genuńczyk, człowiek zaprawdę rozumny i wyniosłego animuszu, jakby się nie kontentując ciasnotą tego świata, pojechał na morza, nikomu przedtym nie świadome, aby inszy znalazł: jakoż znalazł w rok 1492 tak wielki i tak szeroki, iż nad ten nasz jest jeszcze większy. Po nim się też kusił Americus Vespucius Florentczyk, od którego też tamten kraj Ameryką jest nazwany. [...] Za Elżbiety królowej angielskiej Franciscus Dracus o toż się kusił i skończył w roku 1580. I po nim Tomasz Candisch to uczynił 1588. Na koniec teraz niedawno Olivarius a Nord Ultraiectus, wyprawivszy się z Holandyjej 2 Julii 1598, zwrócił się czwartego roku 25 Augusti. Ci wszyscy nie tylko sławe sobie wieczną przez te swoją peregrynacją zjednali, ale też pokazali, co człowiek przemoże i do czego z natury swej skłonny jest”²⁶.

Zwróćmy uwagę, że przytoczona wypowiedź Pawła Łęczyckiego odpowiada z powszechnym w ówczesnej Europie przekonaniem nie tylko o walorach podróży, lecz i o zasługach jej bohaterów, których chwalono za odwagę i przedsiębiorczość, a zarazem obdarzano ich rolą mediatorów pomiędzy konkretną, realną rzeczywistością, im tylko znaną, a tymi, którzy oczekiwali informacji o owych rzeczach i sprawach nie znanych. Opisywanie podróży stało się przedsięwzięciem zarówno odkrywania nie

²⁵ Por. A. Sajkowski, *ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, s. 293. O postaci Krzysztofa Kolumba w piśmiennictwie staropolskim por. J. Tazbir, *Krzysztof Kolumb w opinii staropolskiej*, [w:] *Podróże i odkrycia geograficzne. Studia z dziejów geografii i kartografii*, pod red. J. Babicza. Wrocław 1973.

znanego, jak i przeniesienia czytelnika na *terrae incognitae*, przedsięwzięciem zasługującym na poetyckie pochwały:

Tu nous peins un monde tout nouveau,
Et son ciel, et son eau, et sa terre, et ses fruits.
Qui sans mouiller le pied nous traverse l'Afrique
Qui sans naufrage et peur nous rends en l'Amerique
Dessous le gouvernail de ta plume conduits ²⁷.

— pisał w r. 1577 L. Daneau do Jean de Léry, autora *Histoire d'un voyage fait en la terre du Brésil*".

Uznanie dla trudu opisywania obcych krajów nie wykluczało bynajmniej formułowania wymogów, jakie spełniać powinna dobra relacja z podróży, jak i nie wykluczało krytyki przekazów już publikowanych; te ostatnie często wywoływały polemikę i dyskusję. Jedni zarzucali fałszowanie rzeczywistości, ukrywanie istotnych niebezpieczeństw grożących w nie znanych krajach, inni przeciwnie, w dziełach podróżniczych dopatrywali się akcentów zniechęcania do podejmowania dalszych ekspedycji. Tak właśnie, na przykład, Samuel de Champlain w swym dziele: *Les Voyages de la nouvelle France occidentale...* (1632) oskarżał Jacques Cartier, że w *Brief Récit et succincte narration de la navigation faite es ysles de Canada* (1545) zniechęcał Franciszka I do dalszego eksploatowania Nowej Francji ²⁸.

W opiniach na temat literatury podróżniczej jawiło się więc kryterium prawdy i fałszu, a co za tym idzie — postulat relacji autentycznej, która spełniać powinna cele praktyczne, wyznaczając drogę dla przyszłych podróżników, wskazując niebezpieczeństwa, a także udzielając niezbędnych rad w podróży po nie znanych lądach.

Jednakże kryterium wiarygodności lub niewiarygodności relacji było miarą oceny formułowanej w istocie przez „specjalistów” czy fachowców, takich jak historycy i doświadczeni podróżnicy ²⁹. Szeroka publiczność, a do niej w istocie adresowane były opowieści o nie znanych miejscach i ludziach, chętnie przystawała na nieścisłości informacyjne, na przemilczenia i odchylenia od prawdy, oczekując przede wszystkim opowieści o rzeczach niezwykłych. To właśnie owa potrzeba niezwykłości, tak zna-

²⁷ Cyt. za: M. C. Gomez-Géraud, *Le procès d'une relation coupable. De quelques interprétations des recits de Jacques Cartier*, „Etudes Françaises”, 22.2. 1986, s. 64.

²⁸ Por. M. C. Gomez-Géraud, *op. cit.*, s. 67.

²⁹ Tak na przykład postępował Marc Lescarbot, gdy w r. 1609 wydawał swą *Histoire de la Nouvelle France*. Zdaniem M. C. Gomez-Géraud, już w pierwszym słowie tytułu perspektywa jego relacji z podróży jest ściśle wyznaczona. Historyk poszukuje prawdy; relację traktuje jako źródło informacji godnych zaufania.

mienna dla ludzi tamtej epoki, sprawia, że czytelnik relacji z podróży tracił swą zdolność czy wręcz chęć odróżniania i rozpoznawania fałszu od prawdy. Tendencja ta nasila się z biegiem czasu; nie oczekuje się już od opisu podróży, aby był on kopią realnej rzeczywistości, lecz aby stał się nagromadzeniem i prezentacją osobliwości.

Jakże wiele dowodów poświadczających taki właśnie kierunek zainteresowania dostarczają same teksty. Osobne miejsce zajmują w nich, na przykład, opisy gabinetów osobliwości i gromadzonych kolekcji. Pochłaniały one, jak zauważa Antoni Mączak, zainteresowanie zwiedzających. „Częste są wykazy eksponatów, czasem wklejano drukowane ich katalogi. Fryderyk, książę wirtemberski, który kazał prowadzić, a następnie wydać drukiem uczony diariusz swych podróży, polecił też wnieść do relacji inwentarz «wunderkamery» doktora medycyny Bernharda Paludanusa w Amsterdamie”³⁰.

Owo zamiłowanie w niezwykłościach widzianych w podróży nie zanika bynajmniej w stuleciu XVIII. W roku 1744 pisał F. X. de Charlevoix wydając swą *Histoire et Description générale de la Nouvelle France*: „Jeśli mówi on [autor relacji] rzeczy niezwykle, nie znajduje zaufania. Z drugiej zaś strony, jeśli relacja jest całkowicie pozbawiona niezwykłości, już się jej wcale nie czyta; znaczy to, że wymaga się od podróżnego, aby nas bawił nawet kosztem utraty wiarygodności. Publiczność chce go czytać z przyjemnością, a zarazem mieć prawo kpić z niego”.

A w innym miejscu: „[...] powrócić z nie znanego kraju i nie opowiedzieć o nim nic nadzwyczajnego! Nie warto, jak mówią, wyjeżdżać tak daleko, aby zobaczyć tam to tylko, co widzieć można wszędzie”³¹.

Tym sposobem osobliwość, niezwykłość zaczęła dominować nad autentyzmem i stała się komponentem czy raczej prawem gatunku, któremu podporządkowywali się wielcy podróżnicy europejscy, autorzy poczytnych, wielokrotnie wydawanych opisów odległych lądów i nie znanych ludzi.

Motyw ten należał jednocześnie do tych, które w równym stopniu fascynowały i naszych autorów diariuszy, jakkolwiek pisali oni swe dzienniki nie dla szerokiej publiczności i nie w celu zaspokojenia jej gustów. Można by mnożyć przykłady ilustrujące zachwyty czy zdumienie sarmackiego podróżnika wobec napotkanych w podróży przeróżnych *curiositates*. Na karty dziennika wciągane są niezwykłości natury, „dziwy” mechaniki i architektury, jak np. efekty akustyki w zwiedzanych kościołach, skomplikowane maszynerie; odnotowuje się również zasłyszane fantastyczne opowieści o niezwykłych zdarzeniach. Zrozumiałe, że ten kieru-

³⁰ A. Mączak, *Życie codzienne w podróży*, s. 214.

³¹ Cyt. za: M. C. Gomez-Géraud, *op. cit.*, s. 70.

nek zainteresowań narasta w czasach baroku i ujawnia się również w stosunku naszych podróżnych do oglądanych dzieł sztuki; szczególnie zaś przemawiała do nich sztuka ogrodów. Zwiedzali je i opisywali swe wrażenia zwłaszcza podróżujący po Italii.

„Fontany rozmaicie kształtują, ze skał woda wypada i po nich jak po stopniach się toczy — pisał Bartłomiej Wąsowski po zwiedzeniu ogrodów Tivoli. — We Fraszkacie w ogrodzie [...] z góry wysokiej woda różnie spada, z jednej do drugiej [...] to po kolumnach, które spirabilus jakoby festis z skał jakoby zawieszonych [...] a po nich woda z góry na dół spuszcza się per pharum, gdzie indziej spiralem rupem czynią, że się woda po niej dokoła kręci i szum czyni. Tamże z wodą girandule wydają, jakoby race wypadały z trzaskiem, potem grad jakoby śnieg. To się dzieje przez formę, przez którą woda wypada w Tivoli w ogrodzie Estensis comity z skały spada woda niby [...] wielki, z którego się lejąc woda jakoby go okrywała. Tamże wyrobiona Roman veterem [...] in parva forma jakoby na theatrum jakim na osobnym miejscu przy ścianie ogrodu”³².

Jakże dobitnie ujawnia się w tym opisie barokowy gust do niezwykłości i iluzyjności. Jak dalece świat widziany w podróży staje się dla piszącego materiałem, z którego wybrać on może interesujące wątki i motywy. Najważniejsze jednak jest, że owa rzeczywistość oglądana stanowi jednocześnie teren pozwalający widzowi wyrazić swój zachwyt, a zarazem wyartykułować upodobania estetyczne dominujące w epoce. To ostatnie dotyczy zarówno kontaktu z przyrodą i jej przekształceniami dokonanymi przez człowieka, jak i kontaktu ze sztuką plastyczną.

Alojzy Sajkowski, pisząc o doświadczeniach i wrażeniach polskich podróżników na przestrzeni XVI—XVIII wieku w czasie ich wędrówek po Włoszech, przytacza interesujące w tym względzie fragmenty dzienników; ukazują one upodobanie w takich przedstawieniach malarskich czy rzeźbiarskich, które wyrażają gwałtowny niepokój, cierpienia, brzydotę, makabrę. Oto ksiądz Woysznarowicz zwiedzając w r. 1668 pałac Farnese tak opisuje oglądany tam krucyfiks: „[...] z słońcowej kości, który cudownie człowieka umierającego expressit. Ten rzemieślnik z człowieka żywego tę figurę robił, który umyślnie człowieka na krzyż zawiesił, a potem zabił, aby mógł umierającego wyrazić”³³.

Druga wypowiedź, jakkolwiek znacznie późniejsza, bo pochodząca już z roku 1768, skreślona przez Lanhausa z okazji zwiedzania galerii Uffizi, wywodzi się niewątpliwie, jak to zaznacza Sajkowski, również z ducha barokowego: „[...] przednie rzeczy niemieckie z kości zrobione, potem

³² Cyt. za: A. Sajkowski, *Włoskie podróże Polaków*, s. 159.

³³ *Ibidem*, s. 162.

głowę z wosku zrobioną, przez połowę obłupioną i skóra ta leży przy niej ad vivum jakby naturalna, lubo woskowa [...] wyrobione z wosku stare klepisko, w którym moc trupów i jak te poczynają gnić; potem powietrze ex simili materia wyrobione, a to wszystko ad vivum, vere obstupui et lingua faucibus haesit, co to może ars et sagacitas humana”. O wspaniałych obrazach galerii wspomina Lanhaus tylko ogólnikowo; przyciąga jego uwagę jedynie obraz stwarzający iluzję blasku światła świecy na twarzy portretowanego³⁴.

Podróż przelana na karty dziennika czy relacji to nie tylko sposób zmanifestowania gustów estetycznych; równie dobitnie pozwala ona wyrazić emocje religijne ewokowane zetknięciem się z miejscami świętych pamiątek, z architekturą sakralną, a przede wszystkim — z relikwiami. Te ostatnie zajmują ogromnie wiele miejsca zwłaszcza w staropolskich diariuszach peregrynanckich.

A zatem w całym różnorodnym zespole zjawisk ujranych w podróży autor relacji nie tylko dokonuje selekcji i wyboru rzeczy „godnych widzenia”, a więc i zapisania, nie tylko ujawnia swe upodobania i przeżycia, lecz jednocześnie ową rzeczywistość w sposób sobie właściwy interpretuje, przedstawia, informuje, a dzieje się to za sprawą pewnych czynników nieodłącznie związanych z fenomenem podróży.

Pierwszy dotyczy kwestii najbardziej oczywistej i nieuchronnej w sytuacji zmiany miejsca i otoczenia, w sytuacji bycia „gdzie indziej”, która z natury rzeczy stwarza kontakt z „Innym” i „Obcym”. Mówiąc ściślej, w podróży jawi się jedna z możliwych form manifestowania się tego zjawiska. Dostrzeżenie, poznanie, uświadomienie sobie istnienia „Innego” nie jest bowiem związane wyłącznie z sytuacją podróży, lecz funkcjonuje — generalnie — w świadomości społecznej i percypowane bywa w różnoraki sposób. Na złożoność i niejednoznaczność tej kwestii zwraca uwagę Tzvetan Todorov, pisząc iż „Innych” można odkrywać w sobie samym, można pojmować innych jako grupę społeczną, do której my nie należymy, grupę wewnętrznie zróżnicowaną, tkwiącą w obrębie społeczeństwa (kobieta — mężczyzna, biedny — bogaty, szaleniec — normalny).

„Inny” może również znajdować się na zewnątrz danego kręgu społecznego, a dzieje się to wówczas, gdy dostrzegamy go w środowisku różnym od naszego, w odmiennym języku, obyczaju, religii, kolorze skóry. I to właśnie ten ostatni wariant „Innego”, takiego, który znajduje się na

³⁴ *Ibidem*.

zewnątrz i jest od nas odległy, stanowi przypadek integralnie związany z fenomenem podróży³⁵.

Ten oczywisty i nieuchronny fakt konfrontacji z odmiennym światem, przyrodą, ludźmi był również pierwszym doświadczeniem dawnych podróżników, doświadczeniem o istotnych konsekwencjach w formowaniu mentalności ówczesnych ludzi i funkcjonowaniu pojęcia podróży w społecznej świadomości.

Ujrzenie „Innego” to punkt wyjścia prowokujący do werbalizowania pierwszych wrażeń przybysza, skłaniający do wyciągania uogólnień i przede wszystkim zmuszający do szukania punktów odniesienia niezbędnych przy formułowaniu opisu.

Najogólniej można wskazać trzy zasadnicze elementy stanowiące teren poznania rzeczywistości odmiennej od tej, jaka była bliska i znana podróżnemu, a które tworzyły przedmiot relacji z nie znanych obcych krajów. Są to mianowicie: przyroda, miasto, ludzie. Wątki te w nierównomiernym stopniu dochodziły do głosu w poszczególnych relacjach z podróży. Jedne skupiać mogły uwagę głównie na tematach urbanistycznych, inne zafascynowane były nową nie znaną przyrodą. Ta ostatnia często jawi się w staropolskich dziennikach, które odnotowują odmienny świat flory i fauny, a zarazem opisują go za pomocą zestawienia z naturą rodzimą, polską. Wojciech Miaskowski, na przykład, zobaczywszy słonia pisze: „[...] oczy małe, ponure jak u świni”³⁶. Maciej Rywocki widząc nie znane mu zwierzęta przywiezione z Indii, tak je określa: „[...] dwie bestyji poszły na sarnę, nie są tak wielkie, rogi mają jako koza, czarne prążki mają po sobie, nogi mają cieniuchne jak zóraw. Drugim dziw widzielim z Indyj, które poszło na świnię, sierch na nim była jako na jeżu, jedno nie tak twarde”³⁷. Przypomnijmy jeszcze niejednokrotnie cytowane opisy roślinności Egiptu przekazane przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, dla którego cedr jest „modrzewiowi podobny”, kiść daktyli jako kropidło.

W sferze „Innego” poza przyrodą mieści się następnie, jak wspomniano wyżej, miasto z jego architekturą i fortyfikacjami. I w tym przypadku przybysz z Polski również poszukuje punktów odniesienia, by najładarniej określić oglądany po raz pierwszy ośrodek miejski. O ile jednak nie znana flora i fauna prowokują porównania z przyrodą rodzi-

³⁵ T. Todorov, *La Conquête de l'Amérique. La question de l'autre*, Paris 1982, s. 11.

³⁶ *Wielka legacja Wojciecha Miaskowskiego do Turcji w r. 1640*, opr. A. Przyboś, Warszawa 1985, s. 72.

³⁷ *Księgi Peregrynackie*, wyd. J. Czubek, Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. XII, Kraków 1910, s. 200.

mą, o tyle cywilizacja w postaci sztuki urbanistycznej nie odsyła wyobraźni Sarmaty do miast polskich, lecz raczej budzi porównania z tymi ośrodkami miejskimi, które poznano już na szlaku wyprawy. Jakub Sobieski Gandawę zestawia z Paryżem, a Wojciech Radoliński pisze, że po obejrzeniu tak wspaniałych miast włoskich Lyon nie może już robić dużego wrażenia.

Odmienność atakuje przybysza na każdym kroku, również i w mniejszym wymiarze, kiedy to poznanie nowych jednostek miary, wagi i waluety zmusza do szukania punktów odniesienia; odległość przeliczana jest na mile polskie, ceny i wydatki na polskie złote.

I wreszcie odmienni ludzie, kolor ich skóry, obyczaje, religia to trzeci z kolei plan poznania „Innego”. Dostępny on był w znacznie silniejszym stopniu uczestnikom wypraw zamorskich, egzotycznych, odkrywczych aniżeli podróżnym przemierzającym szlaki europejskie. Toteż i staropolskie diariusze, które w przeważającej mierze dotyczą kontynentu europejskiego, rzadko w istocie poruszają ten problem, chyba że relacja dotyczy podróży do Ziemi Świętej lub gdy chodzi o odmienne wyznanie. Jeśli bowiem na swej drodze napotykają oni ośrodki protestanckie, wówczas odnotowują odmienny charakter nabożeństw, niejednokrotnie wyrażając swój własny do nich stosunek.

Natomiast opisy populacji zamieszkujących kraje pozaeuropejskie wypełniają karty relacji podróżników z zachodu i południa Europy. Inny człowiek atakuje tu wręcz wyobraźnię przybyszy strojem lub nagością, niemożnością porozumienia się, obyczajem, religią. I znowu przed obserwatorem staje konieczność opisanie owych nowych nie znanych populacji.

W tym przypadku jednak sprawa jest bardziej skomplikowana aniżeli wówczas gdy przedmiotem opisu nowych zjawisk miały być „znaki” natury. Te ostatnie prowokują bowiem skojarzenia stałe, zachodzące pomiędzy dwoma przeciwnościami, i wystarczy, aby pojawiła się jedna z nich, by można było odnieść ją do innej, znanej, a przekazanie informacji nie nastęrcza trudności. „Widziałem tu wiele drzew — pisze na przykład Kolumb w swym *Dzienniku* — bardzo różnych od naszych”³⁸. „Metz to dobrze zbudowane miasto królewskie, tak wielkie jak pięć Ambergów” — zauważa z kolei Johanes Lange w roku 1526³⁹.

Natomiast znaki integralnie związane z istotą ludzką, czyli słowa i język, nie są prostymi skojarzeniami z rzeczą, którą oznaczają, lecz muszą być zapośredniczone zastanymi, uznanymi sensami, które stanowią realność intersubiektywną. Trudność opisu „innego człowieka” tkwiła nie

³⁸ Cyt. za: T. Todorov, *op. cit.*, s. 25.

³⁹ Cyt. za: A. Mączak, *Życie codzienne w podróży*, s. 262.

tylko w odmiennym charakterze przedmiotu widzianego i opisywanego, lecz także w fakcie, iż odkrywcy nowych lądów przybywali z bagażem utrwalonych wyobrażeń o istocie ludzkiej, wyobrażeń mających swe źródła zarówno w myśli filozoficznej średniowiecza, jak i w wyobrażeniach ukształtowanych przez literaturę. Te ostatnie to średniowieczne legendy geograficzne, to pierwsze opisy Indii, Chin, Afryki północnej, pochodzące z czasów przed odkryciem Ameryki, to także dzieła historyograficzne, które były lekturą niemal powszechną, znaną niewątpliwie wielu autorom relacji podróżniczych. Historiografia tworzyła na przestrzeni stuleci określone trwałe wyobrażenia człowieka, który był zawsze „taki sam”, uosabiał określone cnoty, wcielał wzory postępowania i bohaterskie czyny.

Ten typ wyobrażeń utrwalony i funkcjonujący społecznie mógł tracić swą moc jako kategoria opisu dla ujrzanego w egzotycznym świecie człowieka „dzikiego”, co jednak nie zawsze miało miejsce w dziejach wielkich odkryć geograficznych. Najdobitniej kwestia ta zaznaczyła się wraz z odkryciem Ameryki, a ściślej Indian amerykańskich. Literatura przedmiotu dotycząca tego, jak to określa Todorov, najbardziej zdumiewającego zdarzenia w naszych dziejach, wiele miejsca poświęca również relacjom spisanych przez Krzysztofa Kolumba, wrażeniom, jakie wyniósł z kontaktów z populacją tak różną od znanych dotychczas istot ludzkich. Badacze zagadnienia zwracają jednak uwagę na swego rodzaju podporządkowanie relacji odkrywcy Nowego Świata, wyobrażeniom posiadanym przezeń już wcześniej, które sprawiły, że przedstawiał on Indian nie takich, jakimi byli, lecz takimi, jakimi w jego mniemaniu powinni być. „Odkrył on — jak lapidarnie określa to Todorov — Amerykę, ale nie Amerykanów”⁴⁰.

Podkreśla się również pewną powierzchowność jego spostrzeżeń dotyczących „Innego”, fakt, że nie uwzględniał w swej relacji obszarów komunikacji oralnej, że nie chciał zaakceptować ujrzanego tam człowieka jako istotę różną, autentycznie odmienną od utrwalonych wyobrażeń o człowieku⁴¹. Ów uderzający brak postawy relatywistycznej sprawia, że dziennik wyprawy Kolumba odbiega tak bardzo od nieco późniejszych

⁴⁰ *Ibidem*, s. 54.

⁴¹ „Spadkobierca utopii, legend średniowiecznych — pisze Françoise Moulin — pozostawał on pod wpływem zawartych tam idei, a ponadto tkwiąc bez reszty w systemie wyobrażeń świata, gdzie panuje hegemonia stałych wzorców, a cudowność tkwi głęboko w mentalności, Kolumb nie tylko nie podważa owego systemu, lecz ponadto z jego pomocą usiłuje interpretować dostrzeżone znaki «Nowego», F. Moulin, *Christophe Colomb et le discours sur l'autre*, [w:] *Les groupes dominants et leur(s) discours*, Paris 1984, s. 173—174.

relacji spisanych przez przybyszy z Europy, którzy uwieczniając swe wrażenia otworzyli drogę dla etnologii.

Wśród następców Kolumba w pierwszym rzędzie zwykło się wymieniać Jean de Léry, wyznawcę kalwinizmu, który uciekając przed prześladowaniem religijnym wyjechał w roku 1555 do Brazylii. Owocem tej podróży było dzieło wielkiej wagi dla formowania mentalności nowożytnej: *Histoire d'un voyage fait en la terre de Brésil*, wydane dopiero w roku 1578⁴², które to dzieło Claude Lévi-Strauss nazwał brewiarzem etnologa. Zawiera ono zapis pierwszych doświadczeń wyniesionych z poznania odmienności, przynosi racjonalnie sporządzony katalog odkryć⁴³.

Zainteresowanie człowiekiem innym od dotychczas znanych, a przede wszystkim dostrzeżenie „dobrego dzikusa” stało się później, w relacjach podróżników francuskich XVII wieku jednym z motywów dominujących i, zdaniem G. Atkinsona, zaważyło w sposób fundamentalny na kształtowaniu się mentalności człowieka „oświeconego”⁴⁴.

Fakty i przykłady zawarte bowiem w siedemnastowiecznych relacjach z podróży do krajów egzotycznych ujawniły całą serię zagadnień i problemów, które zwykło się na ogół traktować jako swoistość stulecia XVIII. Pojęcia Wolności, Równości i Braterstwa wyrażały się bardzo często w owych relacjach z podróży, podobnie jak i idea „dobrego dzikusa” i „mądrego Chińczyka” zawarta była również w wielu owych relacjach, co dało początek krytyce obyczajów człowieka cywilizowanego.

Przytoczmy również opinie Michèle Duchet na temat idei zawartych w relacjach z podróży XVII w. do krajów egzotycznych: „[...] humaniści i libertyni dostrzegają w tych populacjach żyjących bez praw, bez królów, bez księży, bez «twojego ni mojego», a którzy są szczęśliwi i cnotliwi — dowód przewagi moralności naturalnej, mającej swe źródła w instynkcie”⁴⁵.

Zwróćmy z kolei uwagę na konsekwencje wynikające z owego podstawowego w podróży faktu, jakim było zetknięcie się z „Innym” w jego różnych manifestacjach, w mniejszym i większym wymiarze. Jedną z nich było przekonanie o szczególnie doniosłej roli wzroku w procesie pozna-

⁴² O dziejach tego manuskryptu, aż do opublikowania go drukiem, pisze M. C. Gomez-Géraud: *Jean de Léry: des parcours aventureux des manuscrits aux destinées du livre*, „Littérales”, Paris X, Nanterre 1986.

⁴³ O Jean de Léry i jego roli w rozwoju etnologii por. M. de Certeau, *L'écriture de l'histoire*, Paris 1975, rozdział V: „Ethno-graphie. L'Oralité ou l'espace de l'autre: Léry”.

⁴⁴ G. Atkinson, *Les Nouveaux horizons de la Renaissance française*, Genève 1969, oraz: *Les Relations de voyages du XVII^e siècle et l'évolution des idées*, Genève 1972.

⁴⁵ M. Duchet, *Antropologie et Histoire au siècle des Lumières*, Paris 1971, s. 10.

nia, które to przeświadczenie nabrało znaczenia i aktualności od czasów Renesansu, wraz z dążeniem do empirycznego kontaktu ze światem. „Nie ucho, lecz oko powinno być naszym przewodnikiem po świecie” — głosił w roku 1617 wielki podróżnik Fynes Moryson, podkreślając walor percepcji wizualnej.

Poglądy owe, powszechne na zachodzie Europy, były udziałem również pisarzy staropolskich, zwłaszcza w stuleciu XVI. „Rzeczysz: podobno — pisał Stanisław Orzechowski — że w Polsce doma siedząc to umieć będą nie widząc nigdy morza ani Synaj góry. Możesz ty legarcie o tym tak doma siedząc słuchać, jako w kącie nietoperz o słońcu słucha, którego nigdy nie widzi”. A wymieniając dalej warunki niezbędne do tego, aby być dobrym i cnotliwym, pisał: „Wierz mi, iż kto chce takim być, musi wiele rzeczy widzieć, owo — musi świat znać”⁴⁶.

I jeszcze słowa Pawła Łęczyckiego z przedmowy poprzedzającej przekład dzieła Giovanni Botero *Relationi universali*, w polskiej wersji z roku 1609: *Relacje powszechne abo Nowiny*; „Jako prosze, przemysł godny abo koncept wysoki może się wzniecić w animuszu onego pana, którego rozum nie zasiągnął dalej za dom własny, i nie jest świadom innej części świata oprócz swego powiatu?”⁴⁷.

Patrzenie, naoczne przekonanie się o istnieniu rzeczy innych i nie znanych bądź też ujrzenie czegoś, o czym słyszało się i wiedziało wcześniej, słowem — integralny składnik sytuacji bycia „gdzie indziej” nieuchronnie wyzwałać musiał stan umysłu, jaki w niewielkim zaledwie stopniu towarzyszył życiu osiadłemu, a zwłaszcza wiejskiemu bytowi, które było udziałem przeważającej większości naszych peregrynantów.

Ów stan umysłu to ciekawość, która pociąga za sobą obserwacje. Mogła ona wyrażać się przez wewnętrzną potrzebę odkrywania, poznawania nowego. Na wielką skalę manifestowała się w postawie i działaniach takich podróżników, jak Krzysztof Kolumb. „To, czego chcę, to jest widzieć i odkrywać, jak wiele tylko będę mógł”⁴⁸ — pisał 19 października 1492 roku. A w kilka miesięcy później dodał, że nie chciałby odjechać przed zobaczeniem tej całej ziemi, która rozciąga się na wschód, i przed przebyciem jej wzdłuż wybrzeża. Las Casas w dzienniku trzeciej wyprawy Kolumba tak pisze o swym bohaterze: „On mówi, że jest gotów pozostawić wszystko, by odkryć inne ziemie i ujrzeć ich tajemnice. To, czego chciał najbardziej: coraz więcej odkryć”⁴⁹.

⁴⁶ S. Orzechowski, *Zywot i śmierć Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego*, wyd. K. J. Turowski, Ostrów 1855, s. 49.

⁴⁷ Cyt. za: A. Sajkowski, *Znajomość włoskiej literatury geograficzno-podróżniczej w Polsce*, s. 293.

⁴⁸ Cyt. za: T. Todorov, *op. cit.*, s. 20.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 20.

Ta właściwość umysłu czy usposobienia, bez której niewątpliwie nie mógłby ukształtować się — nazwijmy to — gatunek podróżnika, właściwość odległa od formacji umysłowej i psychicznej znamiennej dla typu domatora zamiłowanego w życiu osiadłym, znana była również naszym sarmackim peregrynantom, werbalizowana w ich podróżniczych zapisach. Tak na przykład Jakub Sobieski niejednokrotnie wyraża swą ciekawość poznawania coraz to nowych miejsc: „Nie chciało mi się nazad przez Holandią jechać do Brabancji, a pragnąc coraz to inszego oczom moim widzieć, wyboczyłem trochę przez jeden kąt niemieckiej ziemi, pogranicznej tamtecznym krajom”⁵⁰.

Również Macieja Rywockiego nie odstraszały niebezpieczeństwa, wówczas gdy chciał zobaczyć rzeczy nowe i niezwykle: „Stamtąd jechalim na koniach — pisze on — od tamtego miejsca dwie mili polskie. Wdzielim górę bardzo wielką, która gore, taki szum, że włosy wstawały. Pole ty góry, kędy wygorzało wre woda zielona i biała, tak jadowita, że jakoby namni człowieka dotknęła, zarazem upadnie. Kilka niedziel przed nami przepadł był Miemiec i z koniem w tę wodę, co wrzała; ratowano go, lecz już był umarł i na sztuki się rozpadł. W tę wodę, kiedy włoży trzy jaja, by je nabarzi w garcu żelaznem oprawił, jedno zginie. [...] Mychmy to ważyli chcąc doświadczyć, co tam było”⁵¹.

Ciekawość, obserwacja, kontakt z nowym i nie znanym, to zarazem zdobywanie doświadczenia. Te ostatnie, również uświadamiane przez podróżnych i pojmowane jako istotna wartość, występowało często w ich wypowiedziach czy to w trakcie relacji z podróży, czy też jako wstępne uogólnienia i uzasadnienia wyprawy. „Na tym polega siła i moc doświadczenia — pisał Jan Hegenau w dzienniku podróży królewicza Władysława Wazy — że niczym bez jego pomocy nie można w pełni i należyście kierować, nie ma bowiem takiego, kto by nie uczył się w codziennej praktyce [...] I chociaż dla uchwycenia jego sposobów i metod rozliczne otwierają się dla pragnącego umysłu drogi, to jednak bardziej bezpieczna i z mniejszymi trudnościami jest ta, która w czasie podróży pokazując pochodnię ciekawości realizuje wszystkie zamierzenia”⁵².

Kwestia ta niejednokrotnie pojawia się w wypowiedziach również zachodnioeuropejskich autorów relacji z podróży, którzy podkreślali rolę i wagę doświadczenia; było to niewątpliwie nawiązaniem do sentencji „Experientia magistra rerum”, głoszonej przez pisarzy starożytnych. Jed-

⁵⁰ *Dwie podróże Jakuba Sobieskiego do krajów europejskich*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1833, s. 37.

⁵¹ M. Rywocki, *Księgi Peregrynackie*, s. 248—249.

⁵² J. Hegenau, *Dziennik podróży królewicza Władysława Wazy*, wyd. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 44.

nakże w formułowaniu takich przekonań konwencjonalne wzory antyku wspierane zostały ujrzeniem nowych, nie znanych starożytnym faktów i zjawisk, które starano się poznać i interpretować w sposób nowy⁵³.

Nasze uwagi nad miejscem, jakie w świadomości ludzi XVI i XVII stulecia zajmowało zjawisko podróży, dobiegły końca. Problem sformułowany w tytule szkicu, z racji swej wieloznaczności i pojemności tematycznej sprawił, że wiele zagadnień mniej lub bardziej związanych ze społecznym funkcjonowaniem pojęcia podróży mogło tu zostać jedynie zasygnalizowane.

W toku prowadzonych rozważań staraliśmy się natomiast wyodrębnić i opisać dwie sprawy związane z problemem tytułowym. Pierwsza dotyczyła kształtujących się stopniowo przekonań i refleksji skupionych wokół owego zjawiska, które w ówczesnym życiu nabierało coraz większej wagi, angażowało nakłady finansowe, działalność całych zastępów ludzi przedsiębiorczych i ciekawych świata, stawało się przedmiotem literackiego lub paraliterackiego opisu. Widzieliśmy, że temat podróży znalazł się w obrębie wypowiedzi propagandowych, sięgających do różnorodnych możliwości przekazu; widzieliśmy, że podróż pojmowana była jako istotna wartość, jako działanie godne najwyższego uznania, podobnie jak i do rangi bohaterów pozytywnych urastali jej uczestnicy.

Drugą kwestią podjętą w niniejszych uwagach była próba swoistej rekonstrukcji postaw, doznań i przekonań wpisanych w relacje z przebywanej drogi, oglądanych nowych i nie znanych miejsc i ludzi. Obserwacje tutaj notowane ukazały, jak wydaje się, wieloznaczność owej twórczości podróżniczej. Funkcjonowała ona bądź jako przekaz o istotnych walorach poznawczych, bądź też jako interesująca lektura, traktowana na równych prawach z czytowanymi powszechnie romansami. Stąd też miarą oceny relacji z podróży mogło być kryterium prawdy i fałszu, wysuwające na plan pierwszy ładunek informacyjny przekazu. Jednocześnie, w oczach szerokiej publiczności, opis podróży nabierał atrakcyjności z racji zawartych w nim rzeczy niezwykłych, fantastycznych, nie znanych, niezależnie od tego, czy były one zgodne lub niezgodne z rzeczywistością autentyczną. Tym samym podróż przelana na papier zaczęła funkcjonować jako zaspokojenie literackich i estetycznych upodobań ówczesnych odbiorców, jako spełnienie ich oczekiwań, zaś dla samego piszącego stawała się terenem artykulacji jego gustów artystycznych, by przypomnieć tu cytowane w trakcie wywodu opisy ogrodów, fontann i galerii malarstwa.

⁵³ Por. G. Atkinson, *Les Nouveaux horizons de la Renaissance française*, Genève 1969, Introduction, s. XIX.

Wieloznaczność podróży opisanej sięga jeszcze dalej, pozwala dostrzec przemiany mentalności stymulowane sytuacją bycia „gdzie indziej”, sytuacją, która przede wszystkim umieszczala przybysza wobec nie znanego mu zjawiska „Innego”, stwarzała konfrontację z odmienną przyrodą, cywilizacją, człowiekiem. Mówiliśmy o różnorodnych reakcjach wywołanych tym faktem o budzeniu się nowych stanów umysłu, nie znanych niemal ludziom wiodącym życie osiadłe.

Nie trzeba dodawać, że zreasumowane powyżej, a nieco szerzej potraktowane w toku wywodu formy funkcjonowania podróży w świadomości ludzi ówczesnych, zarówno tych, którzy sami naocznie poznali trudy i doświadczenia owej wielkiej przygody, jak i tych, którzy znali ją tylko z przekazanego zapisu, to w istocie zaledwie zapowiedź czy też wskazanie kierunku dalszych poszukiwań. Każda bowiem z sygnalizowanych tu kwestii, posiadających swe odrębne i ważne miejsce w staropolskich diariuszach podróży, jak na przykład widzenie miasta przez sarmackich peregrynantów, stosunek do relikwii i miejsc świętych pamiątek, opis przyrody, a także wskazanie punktów odniesienia wyznaczających charakter i tryb podróżniczego zapisu — wymagają pełnego, analitycznego omówienia.

Le voyage — sa place dans la conscience sociale

Parmi les nombreux problèmes liés au fonctionnement du concept de voyage dans la conscience sociale des XVI^e et XVII^e s., on a retenu dans l'article principalement deux questions. La première est une réflexion sur l'aspect théorique et de propagande tels qu'ils apparaissent dans les préfaces des relations de voyages publiées, dans les traités justifiant le sens des expéditions hors des frontières de son pays et le profit qui en découle, du fait notamment de la connaissance d'autres lieux et hommes, dans les instructions données aux jeunes se rendant en voyage, dans les conseils pédagogiques.

La seconde trame des considérations, également liées à la littérature de voyages, tend à reconstituer les attitudes, les impressions et les convictions telles qu'elles se dégagent des relations et des journaux des pérégrinations, et à caractériser la réception chez les lecteurs des oeuvres considérées. Elles pouvaient être traitées soit comme une lecture intéressante, à l'égal des romans universellement lus, soit comme une source d'informations sur les continents inconnus: elles devenaient dans ce cas un véhicule de grandes valeurs cognitives. Pour le scripteur, le voyage relaté par écrit était, entre autres, un terrain d'articulation de ses goûts artistiques, de son vécu religieux, de son attitude envers une réalité nouvelle, inconnue.